Nr 189. Kraków, Wtorek 19 Sierpnia 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przes łką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

O Morskie Oko.

Już tylko dnie dzielą nas od rozpoczęcia obrad sądu polubownego w Gracu, mającego rozstrzygnąć spór polsko-węgierski o Morskie Oko i niewielkie przyległe terytoryum. Uwaga całego kraju — w najszerszem znaczeniu tego wyrazu — zwróci się ku austryackiemu Pensionopolis, gdzie sąd się ma odbyć. Z naprężeniem będzie kraj śledził przebieg tych rozpraw, oczekiwał ich wyniku.

Bo nie idzie tu o marne 900 morgów gruntu, nie przedstawiającego ekonomicznie tak poważnej wartości, ażeby dla kwestyi ich posiadania międzynarodowe sądy zwoływać. Ani tam wielkie leśne bogactwo — ani ukryte pod ziemią skarby kopalne — ani siła wody, mogąca dać podstawę dla jakiejkolwiek przemysłowej produkcyi. Przeszło połowę spornego obszaru tworzą nagie skały — jednę czwartą część las niewielkiej wartości — nieco więcej niż ósmą część pastwiska górskie — resztę dwa jeziora i potok.

Ale jest w tym obszarze „Perła Tatr“ — Morskie Oko, przez pobliską ludność niepolską „Polskiem Jeziorem“ nazwane, wbrew obecnym węgierskim do niego pretensyom. Są do tego Morskiego Oka przywiązane legendy o zaśnionem w jego pobliżu wojsku, które kiedyś się zbudzi — są żywe wspomnienia znakomitych na polskiej niwie duchowej pracowników, którzy tam szukali wytchnienia po pracy i ukojenia ducha, targanego bolami narodu — i jest stąd takie umiłowanie tego miejsca przez cały ogół polski, że nie aktami procesowemi, ale krwią serdeczną każdy broniłby go gotów.

A tkwi w tym sporze jeszcze jedno. „W a l k a o p r a w o“ — która w stosunkach między jednostkami ma zawsze znaczenie zasadnicze, chociaż się o niem czasem „dla miłej zgody“ zapomina — w stosunkach międzynarodowych nabiera znaczenia o wiele donioślejszego. Tu nie można robić ustępstw dla owej miłej zgody, bo nikt nie ma prawa w imieniu przyszłych pokoleń wyrzekać się jednej piędzi ziemi ojczystej, a gotowość do ustępstw staje się zachętą dla wszelkich dalszych uroszczeń. W tym zaś wypadku ta strona prawna wysuwa się na pierwszy plan tak dalece, że sam przedmiot sporny maleje w porównaniu z kwestyą, czy wobec narodu, pozbawionego państwowej organizacyi i tej siły, jaką organizacya ta daje, już żadne prawo Boskie czy ludzkie nie obowiązuje i czy już każdemu wolno naród ten i jego ziemię szarpać dowolnie.

Bo historya sporu o Morskie Oko dziwnie się nawiązuje do historyi pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Źródłem bowiem całego sporu było bezprawne zajęcie w r. 1769 przez Austryę Spiża polskiego, zastawionego w XV w. przez króla węgierskiego królowi polskiemu za dług, którego żaden król węgierski następnie nie spłacił. Dokonane wbrew wszelkim prawnym zasadom — skoro dług zapłacony nie był — dokonane w czasie, gdy między Austryą a Polską zachodziły zupełnie pokojowe stosunki, bez zaczepki ze strony Polski, bez wypowiedzenia wojny ze strony Austryi, było to zajęcie niejako przygotowaniem i uprzedzeniem rozbioru. Dowódcy wojsk austryackich, zajmujących Spiż polski, otrzymali polecenie rozgraniczenia Spiża od Polski — „uregulowania“ granicy. A wykonywali to polecenie tak, aby tę granicę jak najdalej w głąb Rzeczypospolitej posunąć — wykonali je z całą dowolnością, bez udziału reprezentantów Polski, którzy przecież przy takiem regulowaniu granicy powinni byli być wysłuchani. W ten sposób w r. 1770 nietylko Spiż właściwy, ale i Sądecczyznę aż po Beskid zagarnięto i orły cesarskie po linię Beskidu wysunięto. — Ale w dwa lata po owej „regulacyi“ granicy polsko-węgierskiej nastąpił pierwszy rozbiór Polski i zajęcie Galicyi przez Austryę. Kwestya granicy między Węgrami a Polską stała się kwestyą granicy między Węgrami a Austryą, zapatrywanie Wiednia na geografię Spiżu zmieniło się radykalnie — zajęta część Sądecczyzny została przy Galicyi, Spiż właściwy przy Węgrzech. Ale rozbudzone zarzewie sporów granicznych w Tatrach i rozbudzone apetyty prywatnych właścicieli po stronie węgierskiej uspić się już nie dały — i oto źródło sporu, który ma się teraz rozstrzygać w Gracu.

Nie tu miejsce na szczegóły historyi tego sporu. Ciekawych odsyłamy do pracy dra Czołowskiego „Sprawa sporu granicznego przy Morskiem Oku“ (Lwów, 1894) i do mającej się temi dniami pojawić pracy dra Eliasza-Radzikowskiego. Z bezprawnych uroszczeń zrodzony, opiera on się do dziś po stronie węgierskiej tylko na bezprawnych, niczem nie udokumentowanych roszczeniach. I istotnie pojąć trudno niesłychaną powolność władz austryackich, które przecież, od r. 1772 począwszy, już tu występywały w obronie terytoryum austryackiego, a występywały tak mdło i słabo, tak chętnie chwytały się każdego pozoru do odwłoki rozstrzygnięcia, tak pobłażliwie patrzały na proste akty gwałtu ze strony węgierskiej, szczególniej odkąd tu wchodził w grę interes niemieckiego od strony Węgier właściciela, Hohenlohego — że gdyby nie wielka czujność opinii publicznej w naszym kraju i nie ciągłe a silne stąd protesty, przedmiot sporu byłby już dawno w pełnem, faktycznem posiadaniu Węgier. A trzeba dodać — do uchylenia tego niebezpieczeństwa przyczyniła się niemało dzielna postawa naszych górali, gotowych do ostateczności w obronie swoich gór i swego Morskiego Oka.

Ostatecznie — wobec zaciętego uporu ze strony Węgrów, którzy żadnych prawnych wywodów ani dowodów nie uznają, a przy roszczeniach swoich, jako przy najświętszem prawie, obstają — sąd polubowny był jedynym sposobem wyjścia. Siła rozstrzygać nie mogła, jak w innych międzynarodowych sporach — ustąpić my nie mogli a Węgrzy nie chcieli — zdanie się na sąd korony było niemożliwe, bo trudno było koronie stwarzać to położenie, żeby rozstrzygać musiała p r z e c i w jednej lub drugiej stronie. Pozostawał więc tylko sąd, którego bezstronności rękojmią jest — obok sędziowskiego charakteru wyznaczonych przez każdą ze stron sędziów — wybór superarbitra absolutnie neutralnego. Wysoki sędzia szwajcarskiego Związku — obywatel republiki, której państwowy interes nie zwraca się w niczem przeciw żadnej z obu połów monarchii habsburskiej a narodowe jej sympatye czy antypatye nie zwracają się ani ku Węgrom ani ku Polakom, sędzia taki daje pełną gwarancyę bezstronności.

Prawo jest po naszej stronie. Miejmy nadzieję, że obrona tego prawa, złożona w ręce wytrawnych prawników i historyków, stanie na wysokości swego zadania. A gdy ta nadzieja dopisze, możemy ze spokojem oczekiwać wyroku. Co się z bezprawia zrodziło i od niego wzięło zachętę — nie powinno, przy odpowiedniej obronie, zwyciężyć wobec bezstronnego sędziego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 15 sierpnia.

(Szczegóły o ks. Zwierowiczu i innych biskupach. — Nagonka policyi o szarfy czerwone. — Zausznik nowego kuratora. — Powrót Czertkowa).

Od osoby dobrze poinformowanej dowiaduję się, że nominacya ks. Zwierowicza na biskupstwo sandomierskie, nie została jeszcze stanowczo rozstrzygniętą. Nominacyę tę musi poprzedzić formalna rezygnacya ze stolicy biskupiej wileńskiej, której jednak ks. Zwierowicz do tej chwili nie uczynił, albowiem rząd rosyjski wymaga od papieża, aby przyszły biskup wileński n i e b y ł P o l a k i e m. Czy Watykan powtórzy pomyłkę, jaką w swoim czasie uczynił z ks. Dinderem w Poznaniu? — trudno przesądzać. Duchowieństwo wileńskie ma nadzieję, że przebywający w Rzymie arcybiskup Simon dobrze świadom zamiarów Petersburga, nie dopuści do tej pomyłki.

Spodziewajmy się przeto, że pożądany z innych powodów powrót zasłużonego w sprawie kościoła i polskości ks. Zwierowicza z wygnania, za cenę oddania rządów biskupich w grodzie Gedymina, obojętnemu na interesy narodowe cudzoziemcowi — nie nastąpi.

W tutejszych sferach duchownych powszechnie utrzymują, że ks. Henryk Kossowski, biskup-sufragan we Włocławku, rezygnuje ze stanowiska i dobrowolnie wyjedzie za paszportem emigracyjnym za granicę. Jako powód podaję niechęć ks. Kossowskiego względem nominowanego już na biskupstwo kujawskie ks. Zdziłowieckiego. — Niechęć ta datuje się od paru dziesiątków lat, gdy ks. Zdziłowiecki był wikaryuszem i pódwładnym młodziutkim kapłanem b. rektora akademii duchownej a dzisiejszego biskupa Kossowskiego. Wogóle duchowieństwo we Włocławku, niezbyt chętnie i dość podejrzliwie przyjęło nominacyę następcy ś. p. ks. Bereśniewicza. Podejrzliwość ta wynika ze zbyt niejasnej protekcyi, jaką niewątpliwie ks. Zdziłowiecki miał w Petersburgu, oraz z opinii pewnego karyerowiczostwa, jakiem się dotychczas ów kapłan odznaczał. Oczywiście, że przyszłości trudno przesądzać i bardzo być może, że nowy biskup kujawski zada kłam obawom i podejrzeniom i dostroi się do trudnego a wysoce odpowiedzialnego stanowiska.

Wszak i o księżach: Hryniewieckim i Zwierowiczu przed nominacyą ich na biskupstwo wileńskie, stawiano złowróżbne horoskopy. A jednak... obaj pasterze dziś już zajmują zaszczytną kartę w dziejach polsko-katolickiego kościoła. Daj Boże, aby i ks. Zdziłowiecki wstąpił w ich ślady.

Z nowin warszawskich donoszę, że policya tutejsza wypowiedziała wojnę wstęgom i szarfom przy wieńcach o barwie czerwonej. Zakłady ogrodnicze otrzymały rozkaz wstęg czerwonych przy wieńcach nie dołączać pod groźbą zamknięcia sklepów i kantorów.

Nowy kurator okręgu naukowego, Schwartz, tyle zasłużony w rusyfikacyi swych ziomków nadbałtyckich, ma, jak się okazało, doradcę wielce pomysłowego w osobie niejakiego Janowskiego, ex-Polaka, oczywiście dziś prawosławnego. Otóż ów Janowski, który w Rydze był dyrektorem w kancelaryi kuratora, przechodzi na toż stanowisko do Warszawy. Powiadają, że ma on w zanadrzu cały szereg innowacyj rusyfikacyjnych, które naturalnie wespół ze swoim zwierzchnikiem zacznie niebawem wprowadzać.

Niezadługo oczekiwany jest powrót Czertkowa, lecz tylko na przeciąg kilku tygodni, poczem znów na dłuższy urlop wyjedzie. Podobno urlopy te są wstępem do zamierzonego zupełnego usunięcia Czertkowa z odpowiedzialnego stanowiska generał-gubernatora, któremu z uwagi na swój wiek i zniedołężnienie nie jest w stanie podołać. *Polonus.*

Z zaboru pruskiego.

(Jeszcze sprawa Loehninga. — Pomyślne objawy).

W sprawie Loehninga oświadcza teraz półurzędowa „Nordd. Allgem. Zeitung“, że ożywiona dyskusya, tocząca się nad tą sprawą w prasie niemieckiej, nie skłoni ministerstwa finansów do wystąpienia z rezerwy, jaką dotychczas zachowywało. Wyjaśnienie sprawy tej w prasie zakrawałoby na polemikę z wywodami dymisyonowanego urzędnika, a to sprzeciwiałoby się tradycyi biurokracyi pruskiej. Prasa sama zapowiada, że sprawa Loehninga wytoczona zostanie w Sejmie pruskim. Tam też rząd nie omieszka zabrać głosu i dać należytego wyjaśnienia. — Na razie „Nordd. Allgem. Zeitung“ stwierdza tylko, że właściwą przyczyną usunięcia L o e h n i n g a nie było jego małżeństwo z córką niższego urzędnika (eksfeldwebla), l e c z t y l k o n i e z g o d n e z i n t e n c y a m i r z ą d u s t a n o w i s k o j e g o w s p r a w i e p o l s k i e j.

O sprawie tej pisze w najnowszym numerze „Kuryera Poznańskiego“ poseł dr D z i e m b o w s k i: „Mamy teraz klasyczny dowód na to, że urzędnicy pruscy mają nakaz traktowania Polaków, ich wniosków i podań w sprawach czysto finansowych, a bynajmniej nie politycznych i n a c z e j, jak Niemców. Mamy dowód na to, że musi ustąpić urzędnik, jeśli nie chce gwałcić prawa wyborczego swoich polskich podwładnych; dotychczas rząd przeczył kategorycznie takim twierdzeniom ze strony polskiej. Wobec dowodu tego K o ł o p o l s k i e parlamentarne lub sejmowe z a ż ą d a z a p e w n e o d r z ą d u w y j a ś n i e n i a w t e j s p r a w i e“. Dyskusya nad sprawą Loehninga będzie więc bardzo interesującą.

Obawa, że b o j k o t n i e m i e c k i może powstrzymać dalszy dorobek szerokich warstw polskich, nie spełnia się jeszcze. Najnowsze sprawozdanie P a t r o n a t u S p ó ł e k z a r o b k o w y c h — które stanowią poniekąd barometr dorobku polskiego, wykazują i w roku 1901 z n a c z n y p r z y r o s t k a p i t a ł ó w p o l s k i c h. I tak liczba spółek tych wzrosła z 126 na 134, liczba członków z 53.505 na 57.226, – udziały członków z 7,354.500 na **8 275.867** mk.; fundusze rezerwowe z 3,249.324 mk. na 3,739.302 mk. — a pozycya n a j w a ż n i e j s z a, d e p o z y t a c z y l i o s z c z ę d n o ś c i c z ł o n k ó w z 37,787.516 marek na **42,248.506** mk. Razem tedy wzrosły kapitały polskie w tych spółkach w jednym roku o mniej więcej **7 milionów** mk. i wynoszą obecnie bez S l ą s k a — którego s p ó ł k i, posiadające około 10 milionów marek, nie należą do Związku poznańskiego — razem przeszło **60 milionów** mk. Jeźli dodamy, że przed 30 laty, to jest w roku 1873 było w spółkach polskich nie zupełnie 3 miliony marek — to chyba uchylić musimy czoła przed społeczeństwem, które mimo strasznego prześladowania tak pracuje i oszczędza. A są to kapitały wyłącznie niemal średnich i niższych warstw społecznych, gdyż zamożniejsi obywatele ziemscy oraz t. zw. arystokracya nie lokuje jeszcze kapitałów swych w spółkach polskich lecz przeważnie w papierach zagranicznych.

Rozrzewniający wprost przykład obywatelskiej i narodowej dojrzałości ludu polskiego w zaborze pruskim przytacza „Dziennik Berliński“. Owoż grono narodowo-uświadomionych robotników w Berlinie postanowiło wykonywać i rozszerzać następujące postanowienia: o ile możności ograniczać się w niepotrzebnych wydatkach, a zaoszczędzony grosz, choćby w najmniejszych ratach, oddawać na ręce wybranego przez siebie męża zaufania p. Józefa Wierzchowskiego. Zebrane w ten sposób w ciągu miesiąca pieniądze składać będzie p. W. w berlińskim banku polskim „S k a r b o n i e“, w końcu roku jednak mają pieniądze być wycofane i złożone w B a n k u p a r c e l a c y j n y m w P o z n a n i u. Z owego banku każdy, choć w drobnych kwotach składający, otrzyma książeczkę kwitową na dowód złożonych oszczędności.

Ludu, takim duchem przejętego, Prusy nie zgnębią.

Zjazd delegatów
galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli ludowych.

Sambor, 16 sierpnia.

Dziś odbył się tu III Zjazd delegatów krajowego Towarzystwa nauczycieli ludowych. Przybyło ogółem delegatów 17. W charakterze gości zjawili się posłowie: dr Tomaszewski i Stapiński, oraz inspektor szkolny miejscowy p. Skowroński i emeryt. inspektor szkolny p. Duchowicz.

Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa p. G u t o w s k i, redaktor z Nowego Sącza, podnosząc ważność zadań Towarzystwa i uzasadniając konieczność przestrzegania solidarności stanowej.

Z porządku dziennego zdał p. M a y e r, wiceprezes Towarzystwa, sprawozdanie z czynności za czas od zjazdu w Jarosławiu, oraz z czynności komisyi wiecowej. Towarzystwo, wykonując uchwałę poprzedniego zjazdu delegatów, wspierało czynnie żądania nauczycielstwa w kierunku poprawy jego materyalnej doli i zmiany ustroju szkolnego. Przez specyalną delegacyę brało udział w wiecu nauczycielskim

---

Z Bayreuthu.

W sierpniu.

(Dokończenie).

Spojrzawszy na gmach teatru Wagnerowskiego z zewnątrz, ozdobiony dwiema wielkiemi chorągwiami, czerwono-biało-czarną i niebiesko-białą, doznałem wielkiego rozczarowania. Nie gmach to, ale raczej budynek ogromny, zupełnie prosty, zbudowany w większej części z drzewa. Imponuje on swoim ogromem, zajmuje bowiem 3284 metrów kwadr. Obok stojący budynek dla wytwarzania elektryczności również cały drewniany. Garderoby teatru, pierwotnie urządzone, kilka wejść zapomocą schodków prowadzi do wnętrza teatru.

O godzinie 3 po południu droga do miasta zaczyna zapełniać się dorożkami i powozami. W Bayreucie zazwyczaj bywa kilkadziesiąt dorożek, na czas przedstawień Wagnerowskich, zjeżdża tu z Norymbergi, z Ratyzbony, a nawet z Augsburga setki dorożkarzy i ci jedni dają się we znaki przyjeżdżającej publiczności. Przybywający rozsypują się zaraz w otaczających teatr kawiarniach i restauracyach, reszta, tworząc półkole, stoi przed wielkim placem i przygląda się coraz bardziej napływającym tłumom.

Godzina 3½. Około teatru dają się słyszeć fanfary. Po chwili drugi raz i wtedy każdy spieszy do swego krzesła i zajmuje swe miejsce. Gdy po raz trzeci zabrzmią fanfary, wejścia bywają zamknięte i nikt już do teatru dostać się nie może.

Przedstawienia Wagnerowskie w Bayreucie rozpoczynają się zawsze po południu o godzinie 4-tej lub o 5-tej. Krótsze opery rozpoczynają się o 5-tej, dłuższe o 4-tej. „Parsifal“ rozpoczął się o godzinie 4-tej, a zakończył się o godzinie 9 min. 45 wieczorem. Niektóre opery śpiewane są bez przerwy całe, inne z 2 przerwami półgodzinnemi. Po każdej przerwie znów odzywają się fanfary i wzywają rozprószoną publiczność do zajęcia miejsc w widowni.

Zmiana dekoracyj odbywa się w oczach widzów, bardzo pomału, bez zaciemnienia sceny, nie tak, jak to się dzieje n. p. w operze wiedeńskiej, gdzie nader szybko spadają jedne dekoracye i kulisy, a w miejsce ich wchodzą drugie. Tu w Bayreucie cały jeden obraz widzimy na scenie, przesuwa się od prawego boku na lewo, a zanim zaraz ukazuje się obraz nowy. Trwa to nieraz 10 do 15 minut, ale wcale nie nuży, bo orkiestra przez ten czas gra liczne, skomponowane w tym celu przez Wagnera intermezza, które zazwyczaj w innych teatrach bywają zupełnie wyrzucane. Stąd taka różnica co do czasu trwania opery Wagnerowskiej w Bayreuth a gdzieindziej. „Parsifal“ n. p. na 3 akty ma 9 zmian, na wysłuchanie więc tej opery potrzeba do 6 godzin.

* * *

Gdy zabrzmiały fanfary, wielojęzyczny tłum ruszył do sali teatralnej. Zbudowana na sposób starożytny posiada tylko miejsca znane u nas pod nazwą parkietowych. Krzesła ustawione w 30 rzędach, każdy rząd stopniowo coraz wyżej się wznosi, aby widzowie siędzący na przedzie nie zasłaniali innym siedzącym za nimi. Lóż wcale niema. Nad najwyżej ustawionym rzędem krzeseł znajduje się olbrzymi korytarz, obity aksamitem, zwany lożą księcia-regenta. To stanowi całą widownię, w której zasiąść może 1680 osób. Scena oddzielona od widowni olbrzymiemi kotarami, ciemno-purpurowej barwy, które odchylają się równomiernie w obie strony i uwisają fantazyjnie przy ramach sceny, gdy przedstawienie ma się rozpocząć.

Sama scena jest olbrzymia, posiada bowiem 23·7 metrów długości, 27·7 szerokości i 27·7 wysokości.

Oryginalnością teatru tego jest zupełnie ukryta orkiestra i niewidzialny dla oka kapelmistrz. Gdy widowisko się rozpoczyna, światło w widowni gaśnie, a tylko małe migocą światełka, wychodzące z miejsc orkiestralnych. Ta ciemność i wśród niej tony orkiestry, wychodzące gdzieś z głębi, jakby z pod sceny, wywołują bajeczne wrażenie i niezwykły nastrój, potęgujący się każdą chwilą przez skończoną subtelność wykonania. Pierwszorzędni bowiem artyści są członkami tej orkiestry, składającej się ze 121 ludzi.

Jeżeli orkiestra zdumiewa subtelnością tonu w „pianissimie“ i siłą w „forte“, to taksamo niezwykłe wrażenie wywiera chór. Są to śpiewacy, zjeżdżający się ze wszystkich stron na przedstawienia bayreuthowskie, chór imponujący nietylko siłą, ale i pięknemi w całem tego słowa znaczeniu głosami. Członków chóru jest 106 (kobiet 47, tenorów 28, basów 31). Na pierwszym afiszu, wydanym co roku przez zarząd teatru, spisane są nazwiska wszystkich członków orkiestry i wszystkich członków chóru. Wśród nazwisk tych widzimy tylko kilkunastu, pochodzących z Bayreuthu, wszyscy inni przybywają tu w sierpniu z Wiednia, Berlina, Szwerynu, Karlsruhe, Królewca, Hannoweru, Weimaru, Frankfurtu, Hamburga, Monachium i t. d. — niema miasta w Niemczech, któreby tu podczas widowisk w Bayreuth nie miało swego przedstawiciela.

Do partyj solowych angażowani są najlepsi śpiewacy i niema wprost śpiewaka Niemca, któryby nie starał się przejść chrztu wagnerowskiego w Bayreucie, bo to daje niezwykłą w świecie artystycznym markę. — Jeszcze za życia Wagnera występowali tu tenorzyści znani, jak: Niemann, Winkelmann, Vogl; barytoniści: Reichman, Scheidemantel i Perron; basiści: Grengg i szczególnie lubiany przez Wagnera Scaria; sopranistki: Materna i Lili Lehmann. Przyszli teraz młodsi: Schmedes, van Dyck i Burgstaller (tenorzy), van Rooy i Bertram (barytoniści), Knüpfer i Kraus (basiści), cały szereg pięknych głosów kobiecych z Ellen Gulbranson z Chrystyanii na czele. Wśród szeregu tych śpiewaków nie było miejsca dla najwybitniejszego w rzędzie wykonawców ról wagnerowskich, dla Aleksandra Bandrowskiego: grały tu rolę względy narodowo-polityczne, a może Bandrowski o występy w Bayreucie nigdy się nie ubiegał.

* * *

Osobne miejsce w teatrze Wagnera należy się kapelmistrzom, którym niepodzielna przypada zasługa tego powodzenia, jakie w świecie muzycznym zdobył sobie Bayreuth. Pierwszym dyrygentem „Pierścienia Nibelungów“ w Bayreucie był w r. 1876 dr Hans Richter, przez szereg lat kapelmistrz opery wiedeńskiej, obecnie przebywający w Manchesterze. W roku ubiegłym, w 25 rocznicę pierwszego wystawienia „Nibelungów“, nie brakło Richtera przy pulcie kapelmistrzowskim w Bayreucie. Od r. 1882 do 1884 czynnymi tu byli Lewi i Fischer z Monachium, w latach późniejszych Mottl z Karlsruhe i Ryszard Strauss. W roku ubiegłym zasiadł przy pulcie dyrygenta dr Muck z Berlina, który także onegdaj kierował „Parsifalem“. — Zygfryd Wagner kilkakrotnie dzierżył batutę podczas przedstawień w Bayreucie, czynił to poprawnie, nie zyskał sobie jednak wielkiego uznania, aczkolwiek sam skomponował dwie opery. Może miałby większe znaczenie, niż je posiada i jako kompozytor i jako kapelmistrz, gdyby się nie był urodził synem Ryszarda Wagnera. Złośliwi Niemcy mówią o Zygfrydzie, że nieszczęściem jego było, iż miał tak wielkiego i sławnego ojca.

Kierownikiem artystycznym teatru w Bayreuth jest Juliusz Kniese, który prowadzi próby ze śpiewakami, przybywającymi tu ze wszystkich stron, i czuwa nad utrzymaniem dobrego zespołu i stylu wagnerowskiego.

* * *

Podanie o Gralu zaciekawiało Wagnera już w r. 1854. Parsifal początkowo miał wystąpić jako pielgrzym w 3 akcie „Tristana“. Wkrótce jednak postanowił kompozytor stworzyć osobne dzieło i już w r. 1857 począł pisać tekst „Parsifala“. Kompozycyę „Parsifala“ rozpoczął w r. 1877 i ukończywszy w roku 1882, zaraz w lipcu przedstawił go w Bayreucie. Teraz minęło więc 20 lat od pierwszego wystawienia dzieła, nazwanego „ein Bühnenweihfestspiel“.

Treść jest następująca: Titurel otrzymał niegdyś od posłańca czarę, z której Zbawiciel pił podczas ostatniej uczty i do której krew z Jego rany pociekła, otrzymał także włócznię, którą Zbawicielowi ranę zadano. — Razem z szeregiem rycerzy miał Titurel strzedz tych skarbów. Do rzędu rycerzy tych zaliczyć się chciał Klingsor, nie był jednak czystym i nieskazitelnym tak, jak reguła tych rycerzy wymagała. Z zemsty założył Klingsor ogród rozkoszy, a zapełniwszy go kobietami niezwykłej piękności, ściągał rycerzy Grala i bezcześcił ich. Gdy po Titurelu urząd głównego kapłana skarbu Grala objął Amfortas, wyruszył przeciw Klingsorowi ze świętą włócznią w ręku. Ale i on uległ grzechowi, skuszony przez „dyablicę“ Kundry, a Klingsor zabrał mu świętą włócznię. Przy pomocy Gurnemanza ocalił się Amfortas, ale rana, zadana mu przez Klingsora, jątrzy się ciągle i zagoić się może jedynie wtedy, gdy głupiec („der reine Thor“) dotknie go ową włócznią.

Tu rozpoczyna się epos Wagnera piękną przygrywką, w której motyw ostatniej uczty wiąże się z motywem wiary i motywem Grala.

W akcie pierwszym rycerstwo całe martwi

w Wiedniu, wysłało deputacyę do ministra oświaty a na wiecu w Przemyślu uczestnictwem większości swych członków, przeforsowało uchwały, będące wyrazem programu Towarzystwa. Mowca streścił następnie wewnętrzny ruch Towarzystwa, omawiał działalność Sejmu i ostatnie podwyższenie płac nauczycielskich i zakończył szeregiem rezolucyj, w których wyraził potępienie dla brutalnej i wrogiej narodowości polskiej akcyi hakatystów, a zarazem oświadczono się za gruntownem unarodowieniem dzisiejszej szkoły przez usunięcie z niej nauki języka niemieckiego i pogłębienie nauki historyi i geografii ojczystej.

Jedna z tych rezolucyj była odpowiedzią na znane ostatnie wystąpienie w Sejmie posła Leopolda Jaworskiego i brzmiała:

„Zjazd delegatów krajowego Towarzystwa nauczycieli ludowych, mając głębokie przekonanie o sumiennej, miłością Boga, ojczyzny i kraju nacechowanej działalności zawodowej całego nauczycielstwa, i polegając na powtarzanych z roku na rok uznaniach przełożonych władz szkolnych, protestuje stanowczo przeciwko insynuacyom w sejmowej komisyi szkolnej posła Wł. Leopolda Jaworskiego, jakoby między nauczycielstwem budziły się niezdrowe i z zewnątrz idące prądy agitacyjne — protestuje przeciwko mogącym z tego powodu nastąpić represaliom, a całe wystąpienie posła Jaworskiego, jako zwykłą denuncyacyę z oburzeniem odpiera.

W dalszych rezolucyach wyrażono nadzieję, że nowy kierownik Rady szkolnej, dr E. Płażek, zainaugaruje nową erę w galicyjskiem szkolnictwie ludowem i wychowaniu publicznem, opierając się na zasadach prawa, sprawiedliwości i postępu.

Wyrażono dalej podziękowanie tym posłom do Sejmu i parlamentu, którzy bronili dążeń i praw nauczycielstwa, oraz votum ufności i podziękowanie komisyi wykonawczej wiecu nauczycielskiega za dotychczasową jej działalność.

Wszystkie rezolucye wraz z przyjęciem sprawozdania do wiadomości jednomyślnie uchwalono.

Następnie zabrał głos poseł dr Tomaszewski i w dłuższem przemówieniu skreślił przebieg debaty szkolnej w Sejmie i swoje w tym kierunku stanowisko. Mowca jest zdania, że niektóre dążenia nauczycielskie są zbyt wygórowane, szczególniej wobec przykrego ekonomicznego położenia kraju, w zasadzie przyznaje im jednak słuszność, przyrzeka poparcie w Sejmie i prosi o nadsyłanie mu uwag, dotyczących spraw nauczycielskich. Niektóre sprawy dotyczące unormowania stosunków służbowych nauczycieli, a objęte jego ogólnym projektem zmiany ustawy szkolnej przedłoży poseł na najbliższej sesyi Sejmu jako osobny wniosek.

Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Słoninę, Fabiana i Twaroga, a jej sprawozdawca p. Słonina zdał na popołudniowem posiedzeniu sprawę ze stanu funduszów Towarzystwa. Jest on nader niepomyślny, wielu bowiem członków zalega z wkładkami przez lat kilka, tak, iż te zaległości wynoszą dziś około 6000 koron, fundusz administracyjny i wydawniczy jest zupełnie wyczerpany, tylko w fuduszu posagowym jest jeszcze gotówka w kwocie 282 koron 73 hal.

Sprawy bieżące Towarzystwa referował p. Stanek, który w dłuższym odczycie wykazał potrzebę zawodowej solidarności nauczycielstwa i postawił następujące zasadnicze rezolucye:

1) Zważywszy, że obojętność wśród znacznej części nauczycielstwa zgubne skutki wywiera dla akcyi podjętej przez krajowe Tow. naucz. lud. Delegaci galic. Tow. n. lud. potępiają ową niewytłomaczoną, a ze wszechmiar szkodliwą apatyę jak najenergiczniej, wzywając zarazem kolegów i koleżanek do solidarnej pracy przez masowe przystępowanie do zawodowej organizacyi, jaką jest bezsprzecznie krajowe Towarzystwo nauczycieli ludodowych, nadto

2) celem rozbudzenia koniecznego ruchu wśród nauczycielstwa i utrzymania ciągłej styczności z zarządem Towarzystwa, uważają za nieodzowne zawiązywanie po powiatach oddziałów na podstawie odpowiedniej instrukcyi.

Nad tymi rezolucyami wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Stapiński, Tomaszewski, Mayer, Twaróg, Słonina, Gutowski i inni.

Szczególniej wyróżniło się przemówienie posła Stapińskiego, który biorąc od początku założenia Towarzystwa czynny udział w jego sprawach, wykazał dowodnie jego dodatnią dla nauczycielstwa działalność. Widoczny jej rezultat jest choćby w zmnszeniu ogółu do zajmowania się sprawami nauczycielskiemi, w wpłynięciu na Towarzystwo pedagogiczne, iż zmieniło swój kierunek z korzyścią dla nauczycielstwa w przeprowadzeniu do skutku wiecu nauczycielskiego i spowodowania tamże uchwał zgodnie z żądaniami nauczycielstwa. Wyraża zarządowi uznanie za pracę, uwidocznioną w licznych petycyach i zachęca do wytrwania w tej samej działalności na przyszłość. Między innemi wskazał poseł na smutny objaw rozdzielenia się solidarnej dotąd opozycyi nauczycielskiej, a w szczególności na osłabiającą siłę i powagę tejże opozycyi, walkę dwóch opozycyjnych pism nauczycielskich: „Gazety Szkolnej“ i „Szkolnictwa“. W interesie całego nauczycielstwa tej walki koniecznie zaniechać należy i zarząd Towarzystwa powinien ku temu obmyśleć sposób.

Po długiej dyskusyi przyjęto obydwie rezolucye referenta z dodatkową, by zarząd odbywał w przyszłości regularne posiedzenia co kwartał z kompletem członków.

Z wniosków zarządu nadesłanych uchwalono kilka zmian do projektu zmiany statutu i upoważniono zarząd do traktowania z innemi Towarzystwami nauczzcielskiemi w państwie celem wspólnej reprezentacyi centralnej w sprawach jednolitych wobec zasadniczych ustaw szkolnych.

W czasie zjazdu nadeszło kilka telegramów i listów z życzeniem pomyślności w obradach i solidaryzowania się z uchwałami.

Kronika paryska.

Paryż, 15 sierpnia.

(Anegdoty o Dumasie ojcu. — Jego mowa kandydacka i jej skutek. — Dumas syn. — Dar dla miasta Paryża. — Szkatułka dla ukochanego).

(=) Z powodu setnej rocznicy urodzin Aleksandra Dumasa, pisma paryskie przepełnione są anegdotami i wspomnieniami z jego życia. Dzisiaj, gdy lekarze i adwokaci, artyści i literaci, a nawet kucharki zdolności swoje i zasługi oceniają wedle zapłaty, albo — co piękniej brzmi — wedle „honoraryów“, obliczono przedewszystkiem, ile Dumas ojciec zarobił piórem. Otóż Dumasowi płacono nieraz po 2 do 3 franków za wiersz, pomimo, że zdarzało się częstokroć spotkać w tych romansach takie np. dyalogi:

— Patrz!
— Gdzie?
— Tam!
— No?...
— A!...
i t. d.

Za jedno więc: „A!...“ lub „No?...“ brał w ten sposób Dumas całe trzy franki...

Dzięki wszakże niesłychanej swej rozrzutności zmarł mając w kieszeni jednego zaledwie luidora choć, jak wiadomo, ogromna liczba bądź własnych jego dzieł, bądź noszących tylko jego firmę, przynosiła mu nieustannie bajeczne wprost dochody.

Zarabiając jednak sam olbrzymie sumy, przyczyniał się także, co prawda, do dobrobytu wielu innych.

Wykazał to już w r. 1848, gdy jako kandydat na deputowanego przemawiał do zgromadzonych.

„Przez ostatnie tych lat 20 — wołał — napisałem 400 tomów rożnorodnych romansów i 35 sztuk scenicznych. Te 400 tomów, w wydaniach przeciętnie po 4000 egzemplarzy, każdy tom w cenie 5 franków, daje sumę 11,853.000 franków. 35 sztuk scenicznych — każda wystawiona po 100 razy — przyniosły razem 6,360.000 fr.

„Przez moje więc książki zarobili: zecerzy 264 tysiące fr., drukarze 528.000 fr., papiernie 633.000, introligatorzy 120.000, księgarnie 2,400.000 fr., subjekci i kolporterzy 1,600.000 fr., ekspedytorzy 100.000 fr., ilustratorzy 28.600 fr., co czyni razem, jak wyżej — 11.853.000 fr.“

I tak dalej obliczał „oswojony olbrzym“, ilu to ludzi żyło przez niego i z niego, a chociaż statystyka ta wypadła na jego korzyść, przepadł z kretesem przy wyborach.

Ale nietylko żyli z prac Dumasa obcy. I syn jego także pobierał za dzieła ojca, tytułem dożywotniej pensyi, po 55.000 franków rocznie, nie licząc naturalnie tego, co sam jeszcze zarabiał za własne swe prace literackie. A były to także zarobki niezgorsze, skoro głośny autor „Damy Kameliowej“ za jedną tę tylko sztukę otrzymał z jej przedstawień 20.000 fr., za każdą zaś z następnych o wiele więcej, a za samo prawo przekładu „Francillon“ na różne języki — 60.000 fr.

Paryż otrzymał znowu wspaniały dar. Zmarły niedawno w Rzymie August Dutuit z Rouen przekazał w spadku gminie miasta Paryża całe swoje olbrzymie zbiery dzieł sztuki w obrazach, rzeźbach, bronzach, monetach i t. p., szacowane przez znawców na kilka milionów franków. Oprócz zbiorów Dutuit zapisał Paryżowi przeszło dwa miliony franków w realnościach i papierach wartościowych, przeznaczając procenty od tej sumy na pensye dla urzędników i służby przyszłego muzeum, oraz na wydanie dokładnego katalogu zbiorów. W testamencie swoim ofiarodawca zastrzegł się jednak, że miasto Paryż zostanie właścicielem tych zbiorów tylko w razie zastosowania się do dwóch warunków: 1) winno w ciągu dwóch miesięcy od dnia otwarcia testamentu przewieść wszystkie zbiory z Rzymu do Paryża i 2) w ciągu następnych sześciu miesięcy uporządkować je zupełnie i oddać gotowe już muzeum do publicznego użytku. W razie gdyby gmina Paryża nie wykonała któregokolwiek z powyższych warunków, zbiory przejdą na własność Rzymu i tam już na zawsze pozostaną.

Surowa ta klauzula zupełnie jest uzasadnioną wobec formalistycznej biurokracyi francuskiej, dzięki której rozmaite fundacye i zapisy na rzecz państwa lub gmin nie mogą przez długie lata doczekać się załatwienia.

Skoro mowa o zbiorach sztuki, to wspomnieć należy o nowym nabytku, którym pomnożył swoje zbiory br. Schlichting. Jest to tak zwana „szkatułka Ukochanego“, „la boîte du Bien-Aimé“, przyczem jednak zauważyć należy, że „Bien-Aimé“ nie jest w tym wypadku Ludwik XV. Wiadomo, ile subtelnego artyzmu i sprytnych pomysłów wkładali artyści XVIII wieku w przedmioty sztuki zdobniczej i złotniczej, jakoto szkatułki, tabakierki, bonbonierki, któremi eleganci i elegantki zwyczajem ówczesnym bawili się w towarzystwie. Szkatułka, o której mowa, jest owalna ze złota delikatnie cyzelowanego i zdobna medalionikami z porcelany sewrskiej malowanemi w kwiaty. Wewnątrz wyryty jest na nakrywce napis: „Madame Du Barry au Bien-Aimé“. Ukochanym tym był lord Seymour, a wykrycie sekretu tej miłości oznaczało dla faworyty królewskiej, narażenie na szwank całej jej egzystencyi. Ileż to wzruszeń dla wyrafinowanej damy dworu, gdy lord Seymour w obecności króla i dworzan bawił się szkatułką! Jeden ruch fatalny, chwila roztargnienia, niedyskrecya jakiegoś amatora — a pani Du Barry byłaby straconą! A niebezpieczeństwo było tem większe, że wszystkie te panie dworskie czyhały tylko na sposobność zgnębienia rywalki. Pewnego dnia jednakowoż — jak opowiada kronika — niebezpieczeństwo było groźne: Ludwik XV zauważył szkatułkę i wyciągnął rękę po nią pytając, jakie to specyały chowa w niej lord Seymour? „Są to cukierki — odpowiedział sprytny lord, kryjąc szkatułkę w kieszeni — cukierki, które dla Jego Królewskiej Mości są zbyteczne, gdyż nie potrafiłyby Mu przyczynić słodyczy“. Król ugłaskany pochlebstwem, zadowolił się odpowiedzią, ale pani Du Barry przez chwilę może żałowała swej zuchwałej odwagi. A królowie francuscy nie znali w takich razach żartów.

Kronika.

Kraków, 18 sierpnia.

Urodziny cesarza. Wczoraj wieczorem, jako w przeddzień 72 rocznicy urodzin cesarza, odbył się capstrzyk czterech muzyk wojskowych, dzisiaj zaś w katedrze na Wawelu ks. kardynał Puzyna odprawił solenne nabożeństwo wobec przedstawicieli władz autonomicznych i rządowych. Na Błoniach w godzinach rannych odbyła się parada wojskowa, której przyglądały się tłumy publiczności. Mszę polową odprawił proboszcz wojskowy ks. Grusz.

Jubileusz Maryi Konopnickiej. W lokalu Towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem odbył się w dniu 16 b. m. zjazd delegatów komitetów jubileuszowych Maryi Konopnickiej. Komitet poznański nie mając tu swoich przedstawicieli, nadesłał list, w którym się pragnie porozumieć z akcyą obradujących. Prezes komitetu krakowskiego p. Kazimierz Bartoszewicz, powitawszy zgromadzonych, podniósł obecność na posiedzeniu przedstawicieli komitetu włościańskiego w osobach p. posła Wójcika i gospodarza Cepucha z Bronowic Wielkich, którzy umyślnie do Zakopanego na ten dzień przybyli, jako też miejscowych górali z gospodarzami Brzegą i Orawcem na czele. Nadto obecni byli na posiedzeniu: ordynat hr. Adam Krasiński, poseł Danielak, Adam Szymański, Neuwert-Nowaczyński, dr Artur Górski, Szukiewicz; redaktorowie: Feldman, Sołtys, Hopcas, Beck, literat czeski Rozwoda i inni. Dalej panie: Wechslerowa, Sniegocka, Chwistkowa, Kamocka, Siedlecka, Bandrowska.

Na porządku dziennym była sprawa oznaczenia stanowczo miejsca i terminu mającej się odbyć uroczystości i jednogłośnie zgodzono się na Kraków i październik, bez oznaczenia na razie dnia. Dalej odczytano punkta programu samejże uroczystości, ułożone przez p. Maryę Siedlecką: Nabożeństwo; powitanie jubilatki w sali „Sokoła“ krakowskiego, gdzie wygłoszone będą mowy delegacyj poszczególnych komitetów; kantata; wręczenie darów jubileuszowych i księgi adresów, której część artystyczna powierzoną została p. Wodzinowskiemu; przemówienia siedmiu delegatów komitetów. Wieczór obiad galowy i teatr. Urządzenia części koncertowej podjęli się pp. dyr. Żeleński i Barabasz.

Nadto zabierali głos p. Adam Krasiński i p. Wechslerowa w sprawie zakupna daru jubileuszowego. Projektowano zakupienie domu z kawałkiem lasu i pola w zachodniej Galicyi.

P. Siedlecka proponuje zredagowanie publicznej odezwy z zachęceniem i zaproszeniem wszystkich do jak najliczniejszego wzięcia udziału i przybycia na uroczystość, a zaopatrzonej w podpisy wszystkich komitetów.

Nakoniec na ponowny wniosek p. Bartoszewicza poruczono wszystkie nowo podjęte myśli oddać pod sąd i decyzyę głównemu komitetowi krakowskiemu z zaleceniem, by tak akcyę wydawnictwa jubileuszowego, jakoteż samą uroczystość najmożliwiej przyspieszył.

O Morskie Oko. Na rozprawę sądu polubownego o Morskie Oko, odbyć się mającą w Gracu w dniu 21 b. m., udaje się także dr Michał Danielak, jako poseł nowotarszczyzny i członek komisyi parlamentarnej dla sprawy Morskiego Oka.

Z teatru. Wczorajsze pożegnalne przedstawienie trupy lwowskiej zapełniło teatr po brzegi. Publiczność krakowska, wdzięczna sympatycznym gościom lwowskim za uprzyjemnianie 34 wieczorów sezonu letniego, skwapliwie pospieszyła pożegnać lwowską drużynę śpiewaczą, która, jakby dla upamiętnienia i trwałego zapisania się w pamięci Krakowa, wystąpiła ostatniego wieczora z najcelniejszem dziełem przygotowanego dla Krakowa repertoaru, t. j. „Jasiem i Małgosią“ Humperdinka.

Wszyscy śpiewacy, doskonale usposobieni, wywiązali się chlubnie z zadania. Ulubieńcy publiczności, panie Kliszewska i Okońska, wybornie oddali partye tytułowe, zbierając hojne i zasłużone oklaski. Panie Kasprowiczowa i Łopatyńska zdobywały pełne uznanie znawców za śpiew wysoce artystyczny i wyborną grę. P. Paszkowski z precyzyą artystyczną i rutyną pierwszorzędnego śpiewaka traktował partyę miotlarza. Chóry i orkiestra dopełniły stylowej całości części muzycznej przedstawienia.

Wieczór wczorajszy był też, jak było do przewidzenia, szeregiem owacyj dla ulubionych artystów, którzy zbierali, obok oklasków, także hojne upominki kwiatowe.

Zamykając w tych słowach sprawozdania nasze o występach drużyny operetkowej lwowskiej w Krakowie — zaznaczyć musimy, że pobyt tegoroczny wystawił chlubne świadectwo usiłowaniom, zabiegliwości i staranności dyrekcyi lwowskiej. Dyr. Pawlikowski przekonał nas, że i w lekceważonej dziedzinie sztuki sięgać można w pewnych granicach do wyżyn sztuki i osiągać sukces prawdziwie artystyczny umiejętnem podnoszeniem działu wokalnego, starannością zespołu i szlachetnem traktowaniem gry scenicznej. Do szczególnej zaś wdzięczności zobowiązały nas i prawdziwą były okrasą kampanii sezonowej przedstawienia operowe „Halki“, „Żydówki“ i „Jasia i Małgosi“.

Sprężysta administracya i zabiegliwość reżyseryi dopomogły do wywalczenia pełnego powodzenia i uznania popisowi teatru lwowskiego w Krakowie.

Dziś przedpołudniowym pociągiem opuściła Kraków reszta personalu lwowskiego w liczbie 63 osób.

Z teatru ludowego. Wczoraj przy zapełnionej widowni odgrano po raz 5 zabawny „Dom waryatów“ i po raz 5 artyści pyszną grą, pełną humoru, rozbawiali publiczność. Jak i poprzedniemi razy, prym dzierżyli: panna Delska i p. Berski. W najbliższych dniach z powodu rozpoczynającego się powrotnego przejazdu przez Kraków kuracyuszów kąpielowych, szczególniej z za kordonu, dyrekcya teatru ludowego przygotowuje kilka sztuk z zakresu poważnego narodowego repertoaru.

Śluby. W katedrze na Wawelu pobłogosławił w sobotę ks. kan. Tomasz Bukowski związek małżeński między panną Maryą Pindelską a p. Marcelim Maternowskim, profesorem gimnazyum w Wadowicach.

Tegoż dnia w kościele OO. Cystersów w Szczyrzycu odbył się ślub p. Stefana Dziewińskiego, komisarza krakowskiej dyrekcyi policyi, z panną Stanisławą Walencinowicz, córką właściciela dóbr.

Owacya z powodu odaznaczenia. W gmachu dyrekcyi ruchu kolei państwowej, w pięknie udekorowanej sali I piętra, urzędnicy kolejowi składali wczoraj w południe życzenia p. Józefowi Horoszkiewiczowi, dyrektorowi ruchu kolei państwowej, z powodu zamianowania go przez cesarza radcą dworu. W obszernej sali zebrali się wszyscy urzędnicy wszelakiej rangi, z wicedyrektorem p. Szukiewiczem i drem Ożogiem na czele, oraz manipulantki i służba niższa.

Gdy wszedł do sali dyrektor J. Horoszkiewicz imieniem całego personalu kolejowego przemówił do nowego radcy dworu I wicedyrektor radca rządowy p. Karol Szukiewicz, który w dłuższej mowie wyraził zadowolenie i radość, że przez ostatnie odznaczenie, ciężka, trudna, a tak wydatna w skutkach praca kierownicza dyr. Horoszkiewicza została uznaną i ocenioną. Mowca zakończył okrzykiem na cześć dyr. Horoszkiewicza, który to okrzyk zgromadzeni z zapałem powtórzyli.

Wzruszony tą niespodziewaną owacyą odpowiedział nowy radca dworu dyr. Horoszkiewicz serdecznie dziękując za życzenia. W gorącem swem przemówieniu, nawiązując do stosunków w dyrekcyi krakowskiej dyr. Horoszkiewicz rzekł:

„Przewodnicząc od lat kilku dyrekcyi krakowskiej miałem czas i wielokrotną sposobność przekonania się, iż zaufanie ku mnie istnieje rzeczywiście, bo objawia się czynem na każdym kroku. Dumny jestem z tego, ono bowiem jest źródłem i motorem waszego cennego a skutecznego współzawodnictwa, jest czynnikiem, na którym opieracie Wasze gorliwe i zawsze chętne wykonanie, poruczonych, częstokroć bardzo trudnych i żmudnych obowiązków.“

Po przemówieniu tem dyrektor Szukiewicz odczytał kilka telegramów z życzeniami, poczem p. radca dworu Horoszkiewicz uściśnieniem dłoni dziękował wszystkim obecnym za objawy życzliwości.

Kolejarze nowosądeccy w Krakowie. Wczoraj około 9 rano 300 kolejarzy z Nowego Sącza wraz z rodzinami przybyło do Krakowa. Na dworcu powitali ich licznie zebrani kolejarze-robotnicy krakowscy, poczem pochód z muzyką nowosądecką na czele ruszył ku Rynkowi, gdzie u stóp pomnika Mickiewicza goście z Nowego Sącza złożyli duży wieniec z białym orłem, ułożonym artystycznie z nieśmiertelników w środku i z czerwonemi szarfami; w czasie złożenia wieńca muzyka grała „Czerwony sztandar“. Po zwiedzeniu zabytków i pamiątek Krakowa, goście udali się na wspólny obiad, a po południu z powodu niepogody, zamiast festynu w Parku Jordana, odbyła się ochocza zabawa z tańcami w sali restauracyi Johnów, której kulminacyjnym punktem był mazur, odtańczony przez ośm par w strojach krakowskich. Wieczorem Nowosądeczanie odjechali, żegnani serdecznie na dworcu przez towarzyszów krakowskich.

Z kroniki policyjnej. W sobotę nieznany sprawca, otworzywszy sobie drzwi do mieszkania pp. Wędrychowskich przy ulicy Kapucyńskiej pod l. 7 — nie spostrzeżony przez nikogo — wszedł do wnętrza i skradł korale i różne rzeczy, wartości przeszło 300 koron. W mieszkaniu p. Myczkowskiego, urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, spełniono również tego dnia kradzież z włamaniem.

W sobotę przytrzymano Stanisława Kozę, 16-letniego włóczęgę i złodzieja, zostającego pod nadzorem policyjnym, który zakradł się do zamkniętej piwnicy zakładu badań artykułów spożywczych przy ulicy Strzeleckiej i skradł kilka naczyń, służących do rozbiorów chemicznych.

Wczoraj aresztowano Stanisława Kozła, 21 lat liczącego włóczęgę bez zajęcia, który w nocy z 2 na 3 b. m. włamał się do kancelaryi reprezentacyi browaru bielskiego przy ulicy Krakowskiej pod l. 46 i z zamkniętego biurka skradł około 24 koron.

Roboty brukowe około zwężenia chodnika w ulicy Floryańskiej od strony hotelu Drezdeńskiego rozpoczęto dzisiaj zrana.

Rudera przy ulicy Długiej w podworcu pod l. 45, jak nas informuje jej właściciel, nie znajduje się w stanie, któryby rzeczywiście był niebezpiecznym dla sąsiadów. Skargi ich w tym kierunku sa przesadzone.

H. K. T. „Aron Baum. Krakau Kleiner Ring Fabriks-Niederlage von chemischen Farben“ etc. etc. Pan Aron Baum zasługuje, aby go napiętnować jako hakatystę.

W Wadowicach znów tamtejsza młodzież żydowska urządziła wczoraj wieczorek tańcujący z przedstawieniem amatorskiem, na który zaproszenia i zawiadomienia wysłano w niemieckim języku. Do Tow. „judischen Leseverein“ i „Israelitischen Frauen-Verein“ w Wadowicach, które przedstawienia te urządzały, należy tamtejsza żydowska inteligencya i żydowska młodzież akademicka i te właśnie sfery nie powinny być rozsadnikami niemczyzny, a niestety są nimi.

W Kalwaryi podczas tamtejszych uroczystości jubileuszowych aresztowano dotąd 36 złodziei kieszonkowych.

Wojna podczas pokoju. Wojskowe manewry pod Bochnią odbędą się w ostatnich dniach sierpnia i w pierwszych dniach września br. Armie „nieprzyjacielskie“ zbierają się jedna w Krakowie, druga w Nowym Sączu. Krakowska posuwać się będzie przez Wieliczkę ku Gdowowi, skąd zwróci się ku południowi, sądecka zdążać będzie ku północy. — W południowej stronie Bochni nastąpi spotkanie się obu armij i „bitwa“ rozstrzygająca. Kilka tysięcy wojska obozować będzie w Bochni przez tydzień, począwszy od 30 sierpnia.

Kronika zakopańska. Ponieważ zupełne wykończenie budowy pomnika Chałubińskiego mogłoby nastąpić dopiero około połowy września, tj. już po sezonie, komitet przeto na posiedzeniu w dniu 9 bm., postanowił urządzić uroczyste odsłonięcie pomnika dnia 10 sierpnia roku przyszłego. Dla zebrania brakujących jeszcze 3500 koron komitet wyda odezwę, wzywającą do składek, z którą kursor chodzić ma po domach. Kolumna granitowa już została ustawioną na swojem miejscu.

Wycieczkę zbiorową organizuje wydział Towarzystwa tatrzańskiego; ma ona wyruszyć w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Punktem centralnym będzie Czarny Staw, skąd partyami zwiedzać będą Kozi Wierch, Zawrat i Swinnicę. — Wycieczka będzie urozmaicona muzyką i tańcami. Zapisy przyjmuje biuro Towarzystwa.

Dwóch turystów pp. E. i R. odbyło wspaniałą, dziesięć dni trwającą wycieczkę, przechodząc granią od Salatyńskiego szczytu, najbardziej na zachód wysuniętego szczytu Tatr do Wrót Chałubińskiego. Potem z doliny Piarżystej przeszli przez Czubrynę na Mięguszowiecki. Byli na Ganku, na przełęczy pod Drągiem na Batyżowieckim, gdzie dotąd był tylko p. Karol Jarzyca, i wreszcie na Staroleśniańskim. Ogółem zwiedzili około 35 szczytów, prowadzeni ciągle przez przewodników Józefa Bachledę i Wojciecha Tylkę. Ten ostatni za uskutecznienie tej wycieczki, której był faktycznym kierownikiem, został przez Towarzystwo tatrzańskie awansowany z drugiej na przewodnika pierwszej klasy.

Z Jaworza (Sląsk austryacki) piszą nam:

W niedzielę dnia 10 sierpnia odbyło się tu na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie, z okazyi otwarcia nowego zakładu borowinowego, przedstawienie amatorskie, połączone z produkcyami chóru akademickiego z Krakowa. Amatorzy pod art kierunkiem p. Senowskiego, art. dram., odegrali farsę „Kajcio Bogdalewicz“, — poczem nastąpiły śpiewy choralne i solowe p. Żarlińskiego przy akompaniamencie świetnej pianistki pani Klary Umlauf. — Zjazd z okolic mieliśmy bardzo liczny; byli tu goście z Krakowa, Cieszyna, Wisły, Ustronia, Bystrej, Białej i t. d. Sala była przepełnioną wieśniakami i wieśniaczkami, które w swych ludowych strojach sprawiały miły widok w sali. Gdy orkiestra zakładowa, grając wieniec polski, zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, pieśni tej wszyscy wysłuchali, powstawszy ze swoich miejsc.

Na Królewiakach, których tu mamy przeszło 40 osób, chwila ta sprawiła wzruszające wrażenie.

Po skończonych produkcyach przeszli goście do

---

się losem Amfortasa, któremu pomódz nie mogą ni kąpiel, ni maści leczące. Z motywem cierpienia łączy się tu zaraz motyw bohaterski Parsifala, który jako młodzieniaszek się zjawia i z łuku wypuszczoną strzałą zabija łabędzia ku przerażeniu całego otoczenia. Prowadzony przez Gurnemanza staje Parsifal w sali, gdzie rycerstwo Grala zgromadziło się na „ucztę miłości“. Amfortasa wnoszą rycerze. Głos ojca Titurela wzywa go, aby odsłonił czarę, on jednak, grzesznik, błaga Zbawiciela o ratunek. Wezwany powtórnie, podnosi czarę, z której bije światło na wszystkich klęczących rycerzy. Parsifal nic z tego nie rozumie, a Gurnemanz traci nadzieję, że on jest tym, który wybawi Amfortasa.

Przygrywka do aktu drugiego zupełnem jest przeciwieństwem do pierwszej. Brzmią tu ponure passaże instrumentów rżniętych i na ich tle motyw Klingsora. Klingsor widzi zbliżającego się Parsifala i zapada się ze swoją wieżą. Następuje pieśń pokusy kwieciarek i Parsifal staje wśród nich, a wkrótce znajduje się przy Kundry. Przez całus uwodzicielki Parsifal przewidział i zaraz wymawia urywane słowa: „Amfortasie, rana, rana, pali mnie w sercu mojem“. Zjawia się Klingsor i ciska włócznię, Parsifal jednak chwyta ją w powietrzu i czyni nią znak krzyża. W tej chwili wieża Klingsora zapada się, prześliczny ogród więdnie.

W akcie trzecim Parsifal zjawia się w sali i dotknąwszy włócznią rany Amfortasa, woła: „Tylko jedna broń tu pomoże; ranę zabliźni tylko ta włócznia, która ranę zadała“. Parsifal zwiastuje rycerzom, że obejmuje godność królewską. Kundry pada do nóg Parsifala, wzniósłszy doń oczy pełne wiary, bo grzechy jej zostały odpuszczone. Amfortas i Gurnemanz uklękli również. Parsifal od stopni stołu podniósł czarę w górę, a rycerstwo z radością patrzy na nowego swego przewodnika.

* * *

„Parsifal“ jest dziełem wspaniałem. Mimo, że trwa prawie 6 godzin, nie męczy wcale. — Każdy akt trwa po $1^1/_2$ godziny, przerwy półgodzinne na wspaniałej terasie teatru, pozwoliły jednak zupełnie wypocząć i przysposobić się do wysłuchania w skupieniu dalszego ciągu dzieła. Cisza była w teatrze przez cały ciąg przedstawienia taka, że można było słyszeć oddech najbliższych swych towarzyszów.

Wykonanie „Parsifala“ stanęło na wysokości zadania. Część chóralna akomodowała się harmonijnie pod komendą niezwykłej orkiestry.

Soliści prawie wszyscy przedstawili się z najlepszej strony. Główną partyę kobiecą Kundry oddała przewybornie Ellen Gulbranson z Chrystyanii. W pięknym jej głosie altowym, przechodzącym jednak z wielką łatwością w tony sopranu, była i siła i miękkość; — postać Kundry miała należyty wyraz, podtrzymany wytrawną grą.

Amportasa śpiewać miał najlepszy przedstawiciel tej partyi Reichmann z Wiednia. W ostatniej jednak chwili zastąpił go Perron, artysta teatru drezdeńskiego, który wywiązał się z trudnego zadania doskonale.

Niezwykle męcząca ale wdzięczna dla potężnego głosu basowego jest rola Gurnemanza. W pierwszym akcie śpiewa Gurnemanz $1^1/_2$, w trzecim 1 godzinę. Trzeba więc niezwykłej umiejętności śpiewu a raczej deklamacyi w stylu Wagnerowskim, aby nie znużyć siebie a słuchacza zaciekawić. P. Knüpferowi z Berlina udało się to w zupełności, zwłaszcza, że gra jego była pełna szlachetności.

Druga partya basowa w „Parsifalu“, tego Mefista-Klingsora, jest niewielką, ale niezwykle trudną. Trzeba jej nadać cechę jakiejś ironii i sarkazmu szatańskiego, do czego nie każda nada się indywidualność artystyczna. Partyę tę przedstawił p. Friedrichs z Bremy.

Rola Parsifala nie wyszła uwypuklona należycie w interpretacyi Burgstallera, śpiewaka z Frankfurtu nad Menem. Głos metalowy, ale mało podatny, nie pozwala jeszcze p. Burgstallerowi na owładnięcie tak trudnej partyi.

Małą partyę basową Titurela odśpiewał (za sceną) dr Feliks Kraus z Lipska, mniejsze role rycerzy Grala oddali Wildbrunn i Mayr z Bayreuthu, role pachołków Brozel z Londynu i Breuer z Wiednia.

Zajmującym pod każdym względem był występ kwieciarek (chór), których sześć pierwszych było zastąpionych przez wyborne śpiewaczki panie Aytner z Hamburga, Kittel z Wiednia, Knüpfer i Morano z Berlina, Pewny z Wrocławia i Saccour z Darmstadtu.

* * *

Kto jest miłośnikłem muzyki wogóle a Wagnerowskiej w szczególności, nie powinien zaniedbać, aby choć raz w życiu stawić się w Bayreucie i posłuchać, co pod tym względem daje Wagnerowski „Festspielhaus“. — Koszta i trudy podróży opłacą się sowicie przez wrażenie, wprost niezwykłe.

Patrząc na ten wielki przybytek niemieckiej sztuki muzycznej, doznaje się pragnienia, aby i u nas w Polsce utworzyć corocznie widowiska operowe. Np. w Krakowie co roku w sierpniu możnaby urządzić z udziałem najwybitniejszych sił polskich szereg przedstawień dzieł Moniuszki, Żeleńskiego, Paderewskiego i Noskowskiego a powodzenie byłoby zapewnione. Nietylko rodacy ze wszystkiah trzech zaborów zjeżdżaliby się na te uroczystości muzyczne polskie, ale i obcy garnęliby się do Krakowa, aby poznać utwory naszych wielkich mistrzów. Wartoby nad tem pomyśleć i nie można się zrzekać nadziei, że do turnieju tego prawdziwie polskiego kiedyś dojdziemy.

Aleksander Karcz.

nowego zakładu borowinowego, gdzie ich powitano mnzyką i ogniami sztucznemi, następnie w nowej sali oświetlonej elektrycznością i przepysznie ndekorowanej tańczono do rana. Do dziś jeszcze bawią tn goście z Krakowa, robiąc wycieczki w góry Beskidn i okolice.

Goście nie żalą się na nudy, dzięki p. Senowskiemn, który przez urządzanie wieczorków, wycieczek i t. p. stara się nprzyjemnić czas pobytu licznie bawiącym tu knracynszom.

Z kroniki zdrojowo-kąpielowej. Od 4 do 13 sierpnia b. r. przybyło do Raoki drużyn 54, osób 130, ogółem w całym dotychczasowym sezonie bawiło w Rabce drużyn 578, osób 1933.

Do Szczawnicy przybyło od dnia 2 do 9 sierpnia drużyn 240, osób 313, z poprzednio wykazanemi lista gości obejmuje drużyn 1810. osób 2645.

Do Krynicy przybyło od 1 do 10 sierpnia drużyn 33, osób 49. Ogólna zaś lista kuracyuszów przybyłych do Krynicy od 15 maja do 10 sierpnia wynosi drnżyn 3102, osób 4895.

Zemsta złodziei leśnych. Z Kamionnej piszą nam: We wtorek dnia 12 b. m. wieczorem w Kamionnej, usłyszeli przejeżdżający konno akademicy z Krakowa pp. Adam Pieniążek, Jan Fieniążek i kadet piechoty p. Franciszek Ożegalski — straszne jęki na drodze leśnej nieopodal dworn. Pospieszywszy na miejsce, njrzeli broczącego w krwi leśnego Cichonia. Równocześnie spostrzegli dwóch ludzi nciekających w kierunkn Limanowy, za którymi rzncił się natychmiast w pogoń p. Adam Pieniążek i zdołał ich ująć. Konającego Cichonia przenieśli wymienieni młodzieńcy przy pomocy służby do dworn i tn zajęli się jego ratunkiem. Zbrodniarze zadali Cichoniowi trzy rany w głowę i piersi siekierą, ogłuszywszy go wpierw uderzeniem w głowę. Gdyby nie ta pomoc, byłby leśny niezawodnie zginął pod razami napastników. Ofiara napadu strzegł powierzonego sobie lasu przed kradzieżą i to była przyczyna zamachu.

Nieludzka synowa. W Pieniasach pod Samborem, Katarzyna Nyczaj, zamożna gospodyni, żeniąc przed kilkn laty syna Iwana, oddała mu 40 morgów grnntu wraz z dobytkiem. Synowa jej Marya z początku była dla matki męża swego dobrą i okazywała jej swe przywiązanie, lecz z biegiem lat wszystko się zmieniło — zapomniała o dobrodziejstwach, zaczęła matce żałować jadła, znienawidziła i chciała się jej pozbyć.

W dniu 1 b. m. Katarzyna Nyczaj w nieobecności syna, wybrała z ogrodu trochę ogórków, a skoro synowa się o tem dowiedziała, zaczęła staruszkę, 62 lat liczącą, bić, rzuciła ją do gnojówki, następnie zawlekła ją do chaty i rzuciła na ziemię; służącą wysłała do krów mówiąc, że sprawi jej wesele, by tylko nic nikomn nie mówiła; uklękła przy leżącej matce i poczęła ją kolankować, pastwiąc się przytem w nieludzki sposób nad staruszką.

Gdy syn wrócił do domu, poczęła bnrzyć go przeciw matce, a ten już nieprzytomną i dogorywającą matkę wyrzucił za drzwi, poczem zaraz taż przyniesiona do chaty, zmarła. Obdukcya zwłok wykazała 7 żeber złamanych prócz innych wewnętrznych obrażeń cielesnych. Morderczynię wraz z mężem, jako współwinnym, nwięziono i odstawiono do sądn.

Brody, 14 sierpnia. Na pierwszem posiedzeniu, na którem nastąpiło ukonstytuowanie się Izby handlowej, były jeszcze, oprócz wyboru prezydyum, wybory rozmaitych komisyj. I tak do Rady przybocznej dla opodatkowania spirytusu wybrano delegatem p. Herscha Kapelusza, do Rady kolejowej państwowej do Wiednia wybrano prezydenta p. Blocha, a zastępcą p. Karpelesa; oprócz tych komisyj wybrano komisye: przemysłową i handlową, budowniczą, dla funduszu emerytalnego i t. d.

Już od dwóch tygodni mamy tn oprócz drukarni Westa drugą drukarnię, którą otworzył p. Pitsch. Miał on wielkie trudności, walczył przez 2 lata, sprawa ta oparła się o ministerstwo spraw wewnętrznych, które ostatecznie na otworzenie drnkarni pozwoliło.

Katastrofa na kolei. Dochodzenia w sprawie wykolejenia pociągn osobowego koło Czerepkontz są w tokn. Wykażą one bliższe szczegóły wypadku i jego powody. Nazwiska osób, które odniosły obrażenia, są: Adolf Pawlikowski. Stanisław Podgórski, Izydor Hornung, Hugo Kriegsfeld, Stanisław Zając, Aleksander Koperski, Jan Moskwa, Selig Gutman, Antoni Kozaróg, Wańka Stasiuk, Jan Knaus, Zygmunt Frühling (nrzędnik kolejowy), Jan Lewkow, Tigram Prnnkoł, Damian Ungarian, Emil Loewe, Wasyl Jemna.

Kurczyciele ziemi ojczystej. Znów mamy do zanotowania dwóch sprzedawczyków w Poznańskiem. Niejaki Szymański sprzedał folwark Hntę pod Bydgoszczą komisyi kolonizacyjnej. Huta obejmuje 350 morgów magdeburskich. — W Krzyżownikach pod Poznaniem pertraktuje zaś o sprzedaż majątku swego, obejmującego 700 morgów niejaki Drozdowski. Hańba im!

Ze świata.

Prasa amerykańska o Polakach. Poważne pismo amerykańskie „The New York Times" pomieściło dwa artyknły o sprawach polskich. Pierwszy, pióra W. Perkowskiego, pod tytułem „The Record of Polands Past" poucza o zasługach dawnej Polski na polu nauki i cywilizacyi Enropy. Drngi przez Waltera Littlefielda opowiada o obecnym ruchu narodowym w pruskim zaborze i o walce z nim rządu pruskiego.

Niemcy w Rosyi. Berlińska „Post" oblicza, że w państwie rosyjskiem mieszka około 2 milionów Niemców. Liczba ta rozdziela się na pojedyncze części państwa w sposób następujący: Według spisu z r. 1897 wynosiła liczba Niemców w kraju Nadbaltyckim (Kurlandyi, Liwonii, Estonii i Ingermanlandyi wraz z Petersburgiem) 283.000, tj. 6½ prc. ogółu ludności; w Królestwie Polskiem 500 tysięcy, tj. 5⅓ prc.; w innych dzielnicach państwa mieszka Niemców 600.000, a mianowicie: w gubernii samarskiej 200.000, w saratowskiej 180 tysięcy. w chersońskiej 135.000 i w taurydzkiej 100.000. Stosunkowo najwięcej jest Niemców w miastach zachodnich, tak np. w Petersburgu 60 tysięcy, w Rydze 102.000, w Mitawie 16.000, w Jurjewie 15.000, w Parnawie 3400, w Rewlu 13 tysięcy. W Warszawie jest 15.000 Niemców, tj. 3 prc. ludności, w Łodzi 100.000, czyli 35 prc., w Odesie 12.000, czyli 3½ prc., w Kijowie 7000, czyli 3 prc.

Wilhelm Wundt, profesor nniwersytetn w Lipsku, znakomitość na polu psychologii doświadczalnej, obchodził w sobotę 70 rocznicę urodzin. Wundt habilitował się w r. 1857 jako docent fizyologii w Heidelbergu, przez jeden rok wykładał w Zurychu, a w r. 1875 został powołany do Lipska, gdzie założył słynne laboratoryum dla badań nad zjawiskami psychicznemi. Jego „Zasady psychologii fizyologicznej" zjednały mu zaszczytne stanowisko w świecie naukowym, a pośród szerszej publiczności znane są jego „Szkice". Przed dwoma laty wydał pierwszy tom swojego dzieła p. t. „Psychologia narodów".

Nadużycie policyi w Pradze. Przed kilku dniami policyant uwięził w Pradze kupca Wilhelma Hellera i jego dwóch synów, a komisarz policyi na Starem Mieście skazał wszystkich trzech na 24 godzin aresztu. Nazajutrz dyrektor policyi w Pradze, radca dworu Krikawa zniósł wyrok komisarza policyi i wdrożył śledztwo w tej sprawie. Skutkiem owego śledztwa komisarz otrzymał naganę i za karę został przeniesiony, komendant zaś warty policyjnej w komisaryacie Staromiejskim otrzymał dotkliwą karę pieniężną. Prócz tego dyrektor policyi z powodu tego wypadkn przypomniał kierownikom komisaryatów, że policya jest do zapobiegania bezprawiom, a nie do ich popełniania.

Pożar podczas uroczystego pochodu. W Antwerpii odbywał się w sobotę wieczorem pochód z powodu nroczystości miejskiej. Tłumy ludu przeciągały ulicami, niosąc pochodnie, a na wozach przystrojonych kwiatami jechały symboliczne grupy, przedstawiające cztery pory rokn. Nagle zaczął się palić wóz z grupą „Zima". Z powodu popłochu ratunek był niemożliwy. Dwie osoby straciły życie, a sześć odniosło ciężkie rany z poparzenia. Pomiędzy publicznością trzydzieści osób zostało ciężko zranionych.

Deszcz mrówek. W Cieplicach w sobotę po południn chmura mrówek spadła na miasto i pokryła ulice. Owady te dały się we znaki ludności tamtejszej. Stwierdzono, że mrówki miały skrzydła.

Zderzenie się okrętów. Na Renie zderzyły się przedwczoraj w nocy 2 okręty, a mianowicie parowce „Wiktorya" i „Kolonia". Parowiec „Wiktorya" zatonął. 3 córki kapitana okrętu, oraz 3 inne osoby utonęły.

Zmarli. Paweł Staniszewski, ojciec II wiceprezydenta miasta Krakowa. przeżywszy lat 90, zmarł w Krakowie 17 b. m. Pogrzeb odbędzie się 19 b. m. o g. 5 po południu.

O. Melchior Bejmanowski, zastępca przeora OO. Paulinów na Skałce, zmarł 15 b. m., przeżywszy lat 60.

Władysław Nurek, majster kamieniarski, zmarł 16 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 38.

Mianowania pocztowe. Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała praktykantami pocztowymi ukończonych uczniów szkół średnich: Jana Kmicikiewicza dla Stryja, Teodora Szczeklika dla Brodów, Ernesta Förchtegotta i Józefa Runiewicza dla Tarnopola, Stanisława Kantora, Stanisława Niesiołowskiego, Stanisława Drebszaka, Leona Szczurkiewicza, Antoniego Firicha, Włodzimierza Richtera i Jana Uhrynowskiego dla Lwowa, Marcelego Müllera, Kazimierza Komorowskiego, Stanisława Kurczaka, Wincentego Sławińskiego i Leona Klimkiewicza dla Krakowa, Aitała Kolankowskiego i Jana Kowala dla Stanisławowa, Aleksandra Sochackiego dla Podwołoczysk, Jana Piskozuba dla Kołomyi, Stanisława Michalika dla Nowego Sącza i Jana Kwiecińskiego dla Sambora.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Jana Pizarskiego z Delatyna do Rohatyna i Wacława Kołczykiewicza z Rohatyna do Delatyna.

Repertoar Teatru ludowego.

We wtorek: „Wesele landszturmisty".
We środę (w Wieliczce): „Dom waryatów".
We czwartek: „Rodzina Furiosów", farsa w 4 aktach.

Z kalendarza. We wtorek 19 sierpnia: Juliusza m., Maryana i Rufina ww.; we środę 20 sierpnia: Bernarda op. i Samuela pr.; we czwarek 21 sierpnia: Joanny Franciszki de Chantal.

Wschód słońca 19 sierpnia o godzinie 4 minut 37, zachód o godzinie 6 minut 50; długość dnia godzin 14 minut 13

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17-go sierpnia pochmurno i dżdżysto; termometr od + 9·5 C. doszedł do + 24·3 C.; barometr opadał.

Dnia 17 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·8 mm, termometru + 16·4 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **P. Franciszek Krysiak,** współredaktor „Dziennika Poznańskiego", ogłosił w formie broszury list otwarty, w którym poddał wyczerpującej krytyce znany raport naczelnego prezesa rejencyi Bittera, w styczniu r. b. przez hr. Bülowa odczytany w sejmie pruskim. Tytuł broszury brzmi:

„Offener Brief eines Polen an die irregeleitete öffentliche Meinung in Deutschland. — Der Bericht des Obepräsidenten v. Bitter im Licht der thatsächlichen Verhältnisse. Von Franz Krysiak, Redakteur des Dziennik Poznański."

Na raporcie Bittera oparł, jak wiadomo, rząd pruski głównie całą swoją najnowszą politykę antipolską. Praca ta, napisana przez autora pierwotnie w języku polskim, drukowaną była na szpaltach „Dziennika Poznańskiego".

Ponieważ prasa hakatystyczna zbyła ją milczeniem, przeto autor przełożył ją na język niemiecki, nwzględniając przytem dalszy ciąg polityki antipolskiej od stycznia r. b.

— **Gerhard Hauptmann** zamierza założyć w miasteczku Schreiberhau w Górach Olbrzymich teatr, w którymby podczas sezonu letniego odbywały się wzorowe przedstawienia jego sztuk, tak jak w Beyreyth bywają odtwarzane muzyczne dzieła Wagnera. Biorąc pod uwagę, iż talent Hauptmanna posiada w Niemczech żarliwych wielbicieli, projekt ten mógłby przyciągać corocznie do Gór Olbrzymich liczne rzesze miłośników sztuki.

Hauptmann pracuje obecnie nad nowym dramatem p. t. „Biedny Henryk". Dzieło to będzie wystawione w Berlinie w miesiącach zimowych. Prócz tego autor „Tkaczów" pisze powieść, której tematu nie potrafili jeszcze odsłonić czujni reporterzy.

— **W Londynie** powstało stowarzyszenie naukowe, celem zapoznania Anglików z literaturą i sztuką polską. Nazwa Towarzystwa brzmi: „The Philo-Polish Society of literatur and art." Prezesem Towarzystwa jest p. William Gibbson, sekretarzem p. E. Naganowski, skarbnikiem p. H. Pace.

Dział ekonomiczny.

Zmiana taryfy osobowej na kolei Północnej. Z dniem 1 października b. r. wejdzie w życie dodatek I do taryfy lokalnej (część II), ważnej od 1 stycznia 1898 r. dla przewozu osób, pakunków i psów na głównej sieci, w którym, prócz innych zarządzeń taryfowych mniejszej wagi, przeprowadzoną zostanie zmiana obecnych cen jazdy. Egzemplarze tego dodatku są do nabycia po 8 halerzy za sztukę.

Ciągnienie losów. Podczas wczorajszego ciągnienia 3-prct. losów kredytowych ziemskich w roku 1881 emisyonowanych, padła główna wygrana w kwocie 90.000 koron na seryę 1869 nr. 24, 4000 koron wygrał los ser. 2003 nr. 42, po 2000 kor. wygrały losy ser. 636 nr. 84 i ser. 3598 nr. 2.

Wiedeń, 18 sierpnia. Pszenica na jesień 6·62 do 6·63. Przenica na wiosnę 7·24 do 7·26. Zyto na jesień 6·16 do 6·17. Zyto na wiosnę 6·45 do 6·47. Kukurydza na lipiec-sierpień 5·39 do 5·40. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·42 do 5·44. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·65 do 5·66. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·75 do 10·85. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

Usposobienie silne; pogoda piękna.

Budapeszt, 18 sierpnia. Pszenica na październik 6·63 do 6·64. Pszenica na kwiecień 6·94 do 6·95. Zyto na październik 5·82 do 5·83. Zyto na kwiecień 6·07 do 6·09. Owies na październik 5·32 do 5·33. Owies na kwiecień 5·56 do 5·57. Kukurydza na sierpień 5·04 do 5·05. Kukurydza na maj 5·04 do 5·05. Rzepak na sierpień 10·45 do 10·55.

Oferty liczne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 18 sierpnia. Dziś bezpośrednio po uroczystości polowej z okazyi urodzin cesarza odbył się w szkole kadetów uroczysty akt promocyi wychowanków szkoły na kadetów i zastępców oficerów. Uroczystości tej przewodniczył generał-porucznik Steinitzer, który przybył w asystencyi licznego grona oficerów. Asystowała aktowi kompania 15 p. p. z orkiestrą i sztandarem. Po mustrze ukończeni frekwentanci szkoły wystąpili przed front i po przemówieniu generała Steinitzera złożyli przed rozpostartym sztandarem przysięgę. Uroczystość zakończyła się defiladą i odegraniem hymnu ludów.

Lwów, 18-go sierpnia. Dziś po nabożeństwie składano w ręce namiestnika hr. Pinińskiego życzenia dla cesarza. Z życzeniami przybyli przedstawiciele kapituły wszystkich trzech obrządków, marszałek krajowy z członkami Wydziału krajowego, konsul niemiecki bar. Speeshard, reprezentacya gminy ewangelickiej, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, oraz wielu instytucyj publicznych. — O godzinie 4 po południu odbył się w pałacu namiestnikowskim obiad na 72 nakryć. W czasie obiadu, w chwili, gdy namiestnik wzniósł toast na cześć cesarza, muzyka zagrała hymn ludów, a z wałów cytadeli odezwała się salwa z 24 strzałów armatnich.

Lwów, 18 sierpnia. Dziś w południe w sali obrad magistratu odbyło się rozdanie stypendyów dla inwalidów wojskowych z okręgu poborowego „Lwów", którzy odbyli kampanię z roku 1848 i 1849. Stypendyum utworzyło mieszczaństwo lwowskie z okazyi pierwszego pobytu cesarza Franciszka Józefa we Lwowie. Otrzymało stypendya 8 sędziwych inwalidów w kwocie 120 i 140 koron.

Lwów, 18 sierpnia. Onegdaj odbył się tu zjazd galicyjskich inspektorów policyjnych. — Wzięło w nim udział 15 inspektorów większych miast prowincyonalnych galicyjskich. — Przedmiotem obrad była kwestya stanowiska prawnego inspektorów miejskich straży policyjnych oraz sprawa polepszenia ich bytu.

Wiedeń, 18 sierpnia. Dzisiejszy dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nominacye na oficerów 164 wychowanków szkoły Terezyańskiej, technicznej szkoły wojskowej i węgierskiej akademii obrony krajowej, oraz mianowania na zastępców oficerów, względnie kadetów, wychowanków szkół kadeckich.

Wiedeń, 18-go sierpnia. Z powodu deszczu, który padał całą noc i całe rano, odwołano paradę wojskową na Szmelcu. — W kościele wotywnym odbyło się dziś rano nabożeństwo dla wojska. Obecni byli wszyscy w Wiedniu bawiący arcyksiążęta, generalicya, sztab generalny, komendant korpusu, attaché wojskowi i t. d.

Kalisz, 18 sierpnia. Rząd pruski zgodził się na połączenie kolei warszawsko-kaliskiej z pruską w Kaliszu. Tam odbywać się będzie przeładowywanie towarów.

Petersburg, 18 sierpnia. Rosyjska agencya telegraficzna stwierdza jeszcze raz wobec doniesień zagranicznych, że ks. Oboleński podczas zamachu na niego odniósł tylko bardzo lekką kontuzyę.

Tuluza, 18 sierpnia. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Izby, wybrany został mer Tuluzy, Serres, radykalny socyalista 8461 głosami. Kandydat progresistów otrzymał 2913 głosów.

Londyn, 18 sierpnia. „Times" donosi z Szanghaju, że wczoraj został podpisany protokół o rewizyi taryfy cłowej przez komisarzy obcych mocarstw. Chińscy komisarze nie podpisali protokołu, ponieważ nie chcieli tego uczynić bez pozwolenia cesarza.

Wyjazd delegatów.

Lwów, 18 sierpnia. Na proces sądowy polubowny o Morskie Oko wyjechali dziś stąd do Gracu prezydent wyższego sądu krajowego dr Tchórznicki, radca dworu prokurator skarbu dr Korn i obrońca interesów krajowych, profesor uniwersytetu tutejszego Balzer.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 18-go sierpnia. Jak się dowiaduje „Wiener Mittags-Zeitung", podobno podczas pobytu dra Koerbera w Ischlu ustanowiono już termin zwołania Rady państwa na dzień 29 września.

Widoki ugody cłowej.

Wiedeń, 18 sierpnia. „Neues Wiener Tagbl." donosi, że prezydenci ministrów odbędą ponowną konferencyę w sprawie ugody dnia 22 b. m. Obaj prezydenci są zdania, że czas naglił, że koniecznie trzeba raz dojść do końca, by oba rządy były w możności dać swoim parlamentom do przedyskutowania ugodę i taryfę. W tym celu p. Koerber zaraz po ukończeniu rokowań zacznie narady z wybitniejszymi posłami celem przedstawienia im przebiegu rokowań. Również handlowcy i wielcy przemysłowcy będą powiadomieni o przebiegu rokowań co do taryfy. Będzie wtedy dana sposobność opinii wydania sądu o nowem dziele ugodowem.

Wiedeń, 18 sierpnia. Od osoby dobrze poinformowanej dowiaduje się „Wiener Sonn- und Montags-Zeitung" następujących szczegółów w sprawie ugody:

Półurzędowe telegramy donoszą, że następna konferencya obu prezesów ministrów odbędzie się 22 b. m. przy udziale ministrów odnośnych wydziałów. Konferencyę tę należy uważać za ostatnią, za akt definitywnego zamknięcia układów. Nieprawdą jest, jakoby istniały jeszcze ważne różnice. Już bowiem w sobotę na audyencyi w Ischlu mogli obaj prezydenci gabinetów oznajmić cesarzowi, że osiągnęli zupełne porozumienie. Wiadomość tę przyjął monarcha, który tak żywy brał udział w sprawie rokowań, zapewne jako najprzyjemniejszy podarek na dzisiejsze swe urodziny.

Jak się wczoraj dowiedziano w węgierskich kołach politycznych, zamierza p. Szell już w końcu bieżącego miesiąca zakomunikować treść ugody przywódcom stronnictw parlamentu węgierskiego. Wkrótce zaś treść ugody całkowicie zostanie opublikowaną. W celu pozyskania dla niej partyi Kossutha, weźmie prezydent Izby poselskiej hr. Apponyi urzędownie udział w uroczystościach Kossutowskich.

Dr Koerber a Czesi.

Praga, 18 sierpnia. Kilku posłów Młodoczeskich otrzymało z Wiednia wiadomość, że dr Koerber na audyencyi w Ischlu przedłożył cesarzowi projekt do ustępstw językowych jakie zamierza przyznać Czechom. Treść tych ustępstw nie jest jeszcze znaną. W pierwszych dniach przyszłego miesiąca odbędzie dr Koerber w sprawie tej rokowania z przywódcami stronnictw niemieckich, i od rezultatu tych rokowań zależeć będzie, czy zwołana zostanie konferencya obustronnych przywódców, czy też rząd sam między nimi pośredniczyć będzie.

Czortkow w Poznaniu.

Berlin, 18 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że na manewrach pod Poznaniem będą obecni generał-gubernator warszawski i 50 oficerów rosyjskich. (Telegram ten powtarza bez zastrzeżeń rosyjska agencya telegraficzna. Przyp. red.)

Wanda Boncza.

Paryż, 18 sierpnia. Wskutek operacyi zmarła tu w sobotę głośna z talentu i niezwykłej urody artystka komedyi francuskiej, Wanda de Boncza, Polka z Warszawy. Zmarła artystka liczyła lat 30.

Zgromadzenie socyalnej demokracyi.

Uście n. Ł., 18 sierpnia. Odbywające się tu zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej uchwaliło wyrazić sympatyę i współczucie dla strejkujących robotników rolnych w Galicyi. Następnie przyjęto jednomyślnie rezolucyę, żądającą odłączenia Austryi od Węgier z obopólnem porozumieniem na polu politycznem i fiskalnem, zaś połączenia na polu gospodarczem.

Dalej obradowano nad taktyką parlamentarną i nad taktyką stronnictwa. Referent Pernerstorfer zauważył, że nie jest wskazanem, by przy każdem nieprzyjemnem przedłożeniu w Izbie, wszczynać zaraz obstrukcyę. Istota parlamentaryzmu polega właśnie na tem, że większość ma słuszność. Obstrukcya jest dozwoloną tylko wtedy, gdy główne prawa parlamentarne są pogwałcone w praktyce zaś tam, gdy po za tymi, co obstrukcyę robią, stoją wielkie masy.

W dyskusyi wielu mowców krytykowało działalność stronnictwa w parlamencie i kierownictwo stronnictwa.

Walka o kongregacye.

Paryż, 18 sierpnia. Wczoraj przed południem wypędzono zakonnice ze szkoły w Audierne w Bretanii. Podczas gdy gwałtem wyważono drzwi budynku szkolnego, zakonnice i osoby, znajdujące się wewnątrz gmachu, śpiewały pieśni nabożne. Następnie położono pieczęcie na budynku. Licznie zgromadzony tłum wydawał okrzyki na cześć zakonnic. W Pont Croix dokonano zamknięcia szkoły kongregacyjnej bez żadnego wypadku.

Paryż, 18 sierpnia. Według doniesienia „Figara", zakon Kartuzów wydzierżawił swoją fabrykę likierów w Grenoble pewnemu Towarzystwu prywatnemu za wysokim czynszem rocznym. Zakonnicy zamierzają przenieść się do Austryi.

Brest, 18 sierpnia. Senator Delobeau wystosował pismo do prezydenta ministrów Combesa, w którem protestuje przeciwko najnowszemu oficyalnemu oświadczeniu, że opór przeciw dekretom w sprawie szkół kongregacyjnych jest aktem agitacyi rojalistycznej.

Quimper, 18 sierpnia. Przy zamykaniu szkoły kongregacyjnej w Douarnenec włościanie stawili opór. Komisarz policyi zagroził, że każe wysadzić barykadę w powietrze dynamitem. Gdy ślusarz chciał gwałtem otworzyć drzwi od szkoły, obrzucała go ludność płonącą słomą. Żołnierze musieli ostatecznie wybić w murze otwory, któremi weszli do wnętrza. Zakonnice opuściły następnie szkołę. Ludność odprowadziła je z muzyką, niosąc na przedzie chorągwie.

Plombières, 18 sierpnia. Meline wygłosił na bankiecie przemówienie o finansowej sytuacyi Francyi i o deficycie budżetowym, który najwięcej da się we znaki rolnictwu. Mowca oświadczył się przeciw progresywnemu podatkowi dochodowemu, który najbardziej będzie uciążliwy dla właścicieli nieruchomości. Wyraził potrzebę energicznej polityki oszczędnościowej i zakończył słowami: „Mamy dobrą armię, skoro zaś będziemy mieli jeszcze i dobre finanse, to nie będziemy się potrzebowali nikogo obawiać".

Ruch rojalistyczny we Francyi.

Paryż, 18 sierpnia. Z okazyi imienin księżniczki Orleańskiej zebrane komitety rojalistyczne w St. Fargeau przyjęły porządek dzienny, wyrażając hołd księżniczce z tym dodatkiem, że dostały rozkaz nie mięszania się do obecnego ruchu, zwracają się jednak z prośbą do księcia Orleańskiego, by skrócił ten czas i dał hasło, by mogli przywrócić sprawiedliwość i honor zdradzonej i ujarzmionej Francyi.

Wodzowie Boerów w Londynie.

Londyn, 18 sierpnia. Przybycie generałów boerskich dało powód do manifestacyi na dworcu kolejowym. Tłum ludzi powitał generałów bardzo serdecznie. Około Deweta zapanował taki ścisk ludu, że musiała go policya ochraniać przed zduszeniem. Policya utworzyła też szpaler od wagonu, w którym generałowie jechali.

Na przyjazne manifestacye odpowiedzieli generałowie zdjęciem kapeluszy, nie wygłaszali jednak żadnych przemówień. — Ludność towarzyszyła generałom aż do hotelu. — Przed południem udali się generałowie boerscy, aby złożyć królowi wizytę na zaproszenie tegoż, na pokładzie królewskiego jachtu. Po południu wrócili generałowie do Londynu.

Londyn, 18-go sierpnia. Roberts i Kitchener wyjechali naprzeciw generałów boerskich do Soudhamtovn i towarzyszyli im do Coves na jacht królewski. — Na pokładzie wyszedł król na spotkanie przybyłych i powitał ich podaniem ręki. Generałowie byli u króla na śniadaniu wraz z Kitchenerem, poczem powrócili do Londynu. — Na zapytanie jednego dziennikarza oświadczył Botha, że król przyjął ich bardzo uprzejmie i że przyjęcie to było dla nich prawdziwą przyjemnością.

Katastrofa okrętowa.

Londyn, 18 sierpnia. Depesza z Kapsztadu donosi o zderzeniu się barki angielskiej z hamburskim parowcem „Kewer" przy wjeździe do portu. Barka poszła na dno, z jej załogi 20 osób zatonęło, ledwo 4 uratowano.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 18 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 685·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 730·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 539·—. Akcye Länderbanku 419·75. Akcye Bankvereinu 454·50. Akcye Bodencredit 926·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 542·—. Akcye kolei państwowych 716·—. Akcye kolei południowej 69·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 465·—. Akcye kolei Północnej 5676. Akcye kolei Czerniowieckiej 566·50. Akcye Alpiny 393·50 Akcye Rima Muranyi 495·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1521·—. Akcye fabryki broni 328·50. Akcye tureckie tytoniowe 296·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 101·80. Austryacka renta koronowa 100·—. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·45. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·20. Losy tureckie 111·—. Marki 117·06. Ruble 253·—.

Uusposobienie osłabione.

Cukier (spok.) 17·10, spirytus (bez zmiany) 39·80. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 sierpnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 ·0	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 20	100 50
4% „ „ „ „	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1898	96 75	97 75
4% „ miasta Lwowa	93 50	94 50
4½% „ „ „	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „ „	100 25	101 —
4% „ kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 50	76 50
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	542 —	545 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	566 —	568 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	101 75	102 25
4²/₁₀% „ „ srebrna	101 60	102 20
4% renta koronowa austryacka	99 75	100 25
4% „ „ węgierska	97 85	98 35
4% renta austracka w złocie	121 50	122 —
4% „ węgierska w złocie	121 —	121 50

Do wiadomości.

Stosownie do zamieszczonego w Nrze 185 „Nowej Reformy“ z dnia 13 sierpnia 1902 r. ogłoszenia c. i k. Ministerstwa wojny, oddział 13, Nr. 1435 z dnia 26 lipca 1902 r., rozpisuje się dostawę na przedmioty ze skóry, należące do umundurowania, które c. i k. Ministerstwo wojny zamierza nabyć w r. 1903 od drobnych przemysłowców.

Powyższe ogłoszenie, zawierające wykaz dostarczyć się mających przedmiotów, ich ceny, oraz ustanowione warunki dostawy, można przejrzeć w Intendenturze c. i k. I. korpusu w Krakowie i w Izbach handlowych i przemysłowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Opawie.

Oferty (spisy) zaopatrzone w urzędowe potwierdzenie według formularzy A i B, należy wnieść **najpóźniej do d. 15 września 1902 r., do godziny 12ej w południe**, do tej Izby handlowej i przemysłowej, w której okręgu mają siedzibę drobni przemysłowcy (Stowarzyszenia), ubiegający (ubiegające) się o dostawę.

Oferty (spisy) niezaopatrzone w urzędowe potwierdzenie, lub które dojdą za późno, albo zostaną wniesione telegraficznie, nie będą uwzględnione. 1855 2 2

Kraków, dnia 30 lipca 1902 r.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.